

SZKOŁA SPORTU: WSPÓLNOTA I HEROIZM

I

Wzory wychowania obywatelskiego, obejmującego dialektykę muzyki i gimnastyki, opartego na męstwie i pięknie „wysportowanego” ciała, cnocie moralnej i mądrości, o których Pierre de Coubertin mówił, że są nawykiem bycia etycznie dzielnym, Grecy ujmowali jednym słowem – *arete* – dzielność moralna. Arystoteles wskazywał, że niektórzy ludzie mają „wielką duszę” *Megalopsychos* to ktoś bardzo wyjątkowy, prawdziwy bohater swego własnego indywidualnego losu, ale także – *polis*.

Ryszard Wroczyński, podobnie jak Pierre de Coubertin, wprowadził do pedagogiki pojęcie *arete*, jako podstawę filozofii przygotowującej do ćwiczeń duchowych. Dialog najlepiej przyczynia się do „poznania samego siebie” Konieczne jest osobiste zaangażowanie duchowe tego, kto chce inne dusze kształtować. Ten tylko zdolny jest do prawdziwego spotkania z innymi, kto zdolny jest do spotkania z samym sobą.

Różnica między nimi polegała na tym, że Ryszard Wroczyński łączył *arete* z obowiązkami społecznymi, z darem dzielności dla innych. W tym myśleniu odnajdujemy „powinności nauczyciela” sformułowane przez Grzegorza Piramowicza, który wiązał wychowanie fizyczne z wychowaniem moralnym po to, aby wykształcić u młodzieży poczucie „służby obywatelskiej”

Natomiast Pierre de Coubertin traktował *arete* jako cnotę indywidualnego wyróżnienia się – *primus inter pares* – która najlepiej charakteryzowała postawy Greków, gotowych dla krótkiej chwili błysku poświęcać długie lecz monotonne życie. W mitologii znalazło to odbicie w postawach Ikara i Dedala. W pierwszej widział Pierre de Coubertin przejaw romantyzmu heroicznego, który przeniósł do olimpizmu nowożytnego jako wzór żywiołowej młodości, w drugiej – ujawniał się pozytywizm, który miał zmienić cywilizacyjny obraz świata i wprowadzić do sportu umiar – refleksję naukową. Miał na myśli naukę nowoczesną, opartą na metodzie heurystycznej, społecznym doświadczeniu i eksperymencie pedagogicznym, naukę realizowaną w taki sposób, aby wszystko co się zdarzyło, można było ocenić i po-

wtórzyć. Dla Dedala rezerwował lata pełnej dojrzałości sportowej, a nawet późniejsze.

Pisał: „Sport jest pierwszym spektaklem rozbudzającym zainteresowanie dziecka i ostatnim, który przyciąga uwagę starca; dla pierwszego jest symbolem obietnic, jakie niesie ze sobą przyszłość, dla drugiego – rękojmnią ciągłości gatunku”

Można to przedstawić w jeszcze inny sposób. Dla Pierre’a de Coubertina symbolem szkoły miało być boisko sportowe, najlepiej do rugby, wypełnione żywiołem gry, która rozpala emocje i sprawia, że sport staje się najlepszym „treningiem moralnym” W ogniu emocji sportowych hartuje się sumienie i ujawnia się pierwotna prawda o człowieku. Jeszcze inaczej ujmuje to Pierre de Coubertin, kiedy pisze, że sport jest najlepszym koicielem gniewu. Nie należy zmieniać natury, ale – po ludzku – uszlachetniać.

Tymczasem dla Ryszarda Wroczyńskiego symbolem szkoły byłby „Ogród Jordanowski”, gdzie zabawy dziecięce odbywają się pod opieką dorosłych, natomiast o ich wartości przesądza społeczny sens i pewność, że doświadczenia zdobywane przez uczestników mają pozytywny (od pozytywizmu) wpływ na rozwój osobowości w jej wymiarze biologicznym, psychofizycznym i nade wszystko w wymiarze społecznym. Zdobywane na tym polu edukacji pozaszkolnej doświadczenia, lepiej pasowały do założeń pedagogiki społecznej, którą Ryszard Wroczyński realizował poprzez kręgi kulturowe (szkoła, rodzina, aktywność pozaszkolna, pedagogika podwórkowa, placówki wychowania i kultury, instytucje społeczne, kultura czasu wolnego, wczasy i wczasowanie, turystyka i krajoznawstwo, aktywność w okresie trzeciego wieku). Ale także poprzez wpływy środowiska przyrodniczego, uczestnictwo w świecie małej i dużej Ojczyzny, edukacji permanentnej i społeczeństwa wiedzy. Tym wymaganiom miała sprostać szkoła, która uwzględnia dorobek nauk przyrodniczych, w tym głównie biologii i koncepcję ewolucji sformułowaną przez Darwina, oraz nauk społecznych, zwłaszcza psychologii i antropologii kultury, w tym nową propozycję wychowania przez sztukę.

II

Pierre de Coubertin usiłował zmieniać szkołę „od środka” Opowiadał się w filozofii i praktyce szkoły za zmianami w rytmie ewolucyjnym, tak jak w ruchu olimpijskim, gdyż nie miał najlepszych skojarzeń ze zmianami o charakterze rewolucyjnym, które często zwracają się przeciw tym, którzy doprowadzili do rewolucji. Takim przykładem była jego niechęć do wczesnego i szerokiego udziału kobiet w igrzyskach, co uważa się za jego wielki błąd, podczas gdy wynikało to raczej z przezorności zapobiegliwego gospodarza, który nie chciał wprowadzić do słabego ciągle od strony organizacyjnej ruchu olimpijskiego żywiołowo rozwijającej się aktywności kobiet, która w tamtej

epoce przebiegała pod hasłami rewolucji obyczajowej i społecznej. Jeszcze dzisiaj nie umiemy wielu spraw związanych ze zrównaniem w prawach kobiet i mężczyzn należycie rozwiązać. Kto wie, czy właśnie w sporcie te sprawy nie wyglądają najlepiej.

Pedagogika sportowa Pierre'a de Coubertina w wielu sprawach była podobna do późniejszej o pół wieku naszej pedagogiki społecznej. Widział on szkołę jako siłę, która wywiera wpływ na całe życie społeczne. Chciał zmienić jej skostniałe struktury ustalone jak rozkład jazdy pociągów i zastąpić je formami zgodnymi z przebiegiem rozwoju dzieci i młodzieży. Chciał, aby w stare mury Sorbony, jak pisał we „Wspomnieniach”, wstąpił młody grecki duch – humanizm. Ten sam, co dawniej, ale nie taki sam, ponieważ obecny świat jest inny. Nie programy i mury, nie formy, treści i metody trzeba zmieniać, żeby powstała szkoła nowego wychowania. Konieczne do tego jest osobiste zaangażowanie duchowe nauczycieli, a więc tych, którzy chcą wpływać na życie duchowe dzieci. Wychowanie to osobowe spotkanie dziecka i nauczyciela, właśnie w tej kolejności a nie odwrotnie.

III

Olimpizm miał wchodzić do szkoły frontowymi drzwiami. Wypełniać i przenikać cały proces wychowawczy i dydaktyczny w szkole i poza szkołą. Stać się trwałym elementem systemu wartości, który ponownie nazywamy – *paideia* – dla zaznaczenia, że centralną pozycję zajmuje dziecko, wszystko inne, jak w postulatach Komisji Edukacji Narodowej ma się odbywać „około dziecięcia” od pierwszych jego życia początków aż do późnej starości.

W pedagogice sportowej, tak jak ją rozumiem, dominuje wychowanie oparte na sztuce, literaturze, muzyce, obrazach, na emocjach, wyobraźni, woli, dzielności w naśladowaniu lepszych, równaniu się z innymi w walce o dobrą sprawę. Taka pedagogika (olimpijska i społeczna zarazem) odwołuje się do mitu, a nawet do magii, co podkreśla współcześnie Andrzej Szczeklik w odniesieniu do nowoczesnej medycyny, która jest w połowie sztuką, a w połowie nauką, w leczeniu i w sporcie należy ożywić i wyzwolić potencjał duchowy i siły wewnętrzne, ażeby uzyskać pożądany efekt.

Edukacja sportowa odwołuje się do sprawczej mocy przykładu od Homera po Kusocińskiego i Otylię Jędrzejczak, podstawą jest zabawa, która sprawia, że nauka staje się przyjemna i trafia do rozumu poprzez rozgrzane serce. Wolność w sportowej zabawie ujawnia się w całej rozciągłości, przeto sport staje się także naturalnym elementem wychowania.

Dzisiaj wychowanie z trudem dotrzymuje kroku dydaktyce. Uważa się powszechnie, że „najlepszym wychowaniem jest dobra dydaktyka” Pierre de Coubertin nie myślał tak: „Życie w greckim gimnazjum było cudownym kompromisem między dwoma systemami sił, walczącymi o człowieka, które

tak trudno jest zgrać na nowo, kiedy raz zakłóci się ich równowagę. Mięśnie i umysł żyły w braterskiej zgodzie i wydaje mi się, że harmonia ta była również zdolna połączyć młodość ze starością”

Młodość połączyć ze starością to zerwać z praktyką układania programów według tego, co wydaje się społecznie potrzebne dziecku do przyszłego, dorosłego życia, ale tak tworzyć te programy, aby znajdowały w nich odbicie społeczne i kulturowe okoliczności w jakich przebiega – tu i teraz – duchowy rozwój dziecka. Użytkowe cele nie wyczerpują wszystkich korzyści wychowania fizycznego. Starożytna Grecja używała pojęcia *kalokagatia*, aby zaznaczyć, że ogólny ideał wychowania zakorzeniony jest jednocześnie w naturze i kulturze. W ustawach Komisji Edukacji Narodowej podkreślano, że „nie można być szczęśliwym, nie można nabrać oświecenia umysłu, dzielności duszy, łatwości w używaniu jej władz, zręczności i zdolności do wykonywania obowiązków bez zdrowia, bez mocnego i trwałego złożenia ciała”

IV

Ta zasada na trwałe weszła do kanonu wychowania polskiej młodzieży – pisał Ryszard Wroczyński w rozprawie na temat dziejów wychowania fizycznego. We wszystkich epokach wskazywano na wielostronność wychowania i kształcenia jako nieodzowny warunek dobrej szkoły. Dobrej, czyli takiej, która uczy na wysokim poziomie, w sposób nowoczesny, twórczy, dla przyszłości; uczy jak żyć i działać w cywilizacji wiedzy i w społeczeństwie zmiany, czyli ponowoczesnym. W myślenie o takiej szkole wpisywała się dyskusja nad koncepcją kultury i wychowania. Walka o miejsce wychowania fizycznego w szkole przenosiła się na teren walki o humanistyczną i racjonalną koncepcję życia. Gimnastyka jako gramatyka czynności ruchowych skutecznie przeciwdziałała zniedołężnieniu ciała i osłabieniu umysłu. Dojrzałe mistrzostwo w zakresie edukacji fizycznej osiąga ten nauczyciel, który potrafi spełnić warunki postawione przez Jędrzeja Śniadeckiego ponad dwieście lat temu. W rozprawie *O fizycznym wychowaniu dzieci* czytamy: „Ten albowiem tylko (...) doskonałym nazwać się może, kto w czerstwym i kształtnym ciele czyste nosi serce i niepokalaną ma duszę, kto ma zdolności społeczeństwu, w którym żyje przydatne”

Wychodząc z tych przesłanek, Ryszard Wroczyński dowodził, że pozycję nauczyciela określają środowisko społeczne, postęp cywilizacyjny, kształcenie ustawiczne, zmiany w kulturze zabawy i pracy oraz w kulturze czasu wolnego, ogólnie dostępna infrastruktura i komunikacja informatyczna w szerokim zakresie. Jednakże nadal z trudem przebijają się do praktyki szkolnej sprawy, o których kilka wieków temu w *Wielkiej dydaktyce* pisał Jan Amos Komeński, a mianowicie, że wszelkie wychowanie i kształcenie należy prowadzić w taki sposób, aby obracały się „na rzecz ucznia” Ten wydawało-

by się łatwy do realizacji postulat nie znajduje zrozumienia u reformatorów oświaty. Nadal uwagę przywiązuje się do zmian w otoczeniu zewnętrznym wobec ucznia, przez co edukacja przebiega „od rzeczy do osoby” i ma przeważnie charakter instrumentalny. Tymczasem zmiany powinny iść w takim kierunku, aby celem edukacji stało się dziecko w swym wymiarze cielesnym i duchowym. Oba te elementy formują osobową jedność, choć każdy z nich ma różny porządek istnienia i działania, w procesie wychowania współtworzą osobową jedność.

Dlatego też w koncepcji sportu Pierre’a de Coubertina, podobnie jak podkreślał to później w swoich „homiliach sportowych” papież Jan Paweł II, szkoła sportu ma być pełną szkołą życia, służącą rozwojowi uczniów (i zawodników), poprzez osobiste doznawanie zmiennych uczuć i przeżywanie w bezpośrednim doświadczeniu radości i goryczy, nagrody i kary, prawdy i fałszu, dobra i zła, a więc tego, co jest nieodzowne do odpowiedzialnego i godnego życia w wymiarze indywidualnym i społecznym.

Na frontonie współczesnej szkoły mógłby widnieć napis: „Sport uczy wygrywać, sport uczy przegrywać, sport uczy jak żyć” Myśl tę wyraził Ernest Hemingway, znawca duszy ludzkiej poszukującej wyjścia z labiryntu wielkich współczesnych dylematów moralnych.

Rację miał Victor Hugo, kiedy mówił: „Nic na świecie nie jest silniejsze od idei, na którą przyszedł czas”. Powinniśmy dzisiaj skupić się na określeniu takiej idei, aby doprowadzić do zmian na lepsze w szkolnym wychowaniu fizycznym.

V

Nie możemy jednak w tych rozważaniach pójść dalej bez dodatkowego komentarza, a mianowicie, że naszą praktykę wychowania fizycznego w sposób przemożny zdominowała koncepcja celów wychowania fizycznego ustanowiona w poprzednim wieku przez Eugeniusza Piaseckiego. Oparł się on na greckiej tradycji. Wskazywał cztery główne paradygmaty: piękno, dobro, prawdę i dzielność. Z tym jednakże zastrzeżeniem, że dla niego modelowym rozwiązaniem była Sparta, gdzie wysuwano cele społeczne przed wychowanie indywidualne, socjalizację przed kulturę. Ciągle jeszcze tzw. „wychowanie spartańskie” znajduje zwolenników, którzy „służbę społeczną” przedkładają nad „wybujął” indywidualizm w obawie, że nonkonformizm podmyje uregulowane brzegi demokracji.

A tymczasem, jak dowodził Pierre de Coubertin dobrym rozwiązaniem tego odwiecznego dylematu funkcjonowania instytucji społecznych może być drużyna piłki nożnej. Tutaj zawodnicy grają role naznaczone indywidualnym mistrzostwem w taki sposób, ażeby chęć osobistego wyróżnienia się nie wchodziła w konflikt z celem wspólnym dla całego zespołu. Dochodzi do tego

jeszcze ważny dla współczesnego systemu edukacji pogląd, że dobra drużyna potrzebuje lidera, a więc kogoś, kto w trudnej sytuacji bierze na siebie większą odpowiedzialność, nie rozdaje zadań lecz pociąga za sobą innych. Gra tak, aby innym było łatwiej.

VI

Myśląc o takiej szkole, która najlepiej służy dziecku i wspólnocie, Pierre de Coubertin odwoływał się przeważnie do antycznej Olimpii, gdzie w szczególny sposób przebiegała nobilitacja wychowania rozumianego po sokratejsku, jako troska o duszę. Sokrates zauważył, że ćwiczenia i trening sportowy upodobniają się do modlitwy (*ascesis*), w jednym i drugim wypadku chodzi o to, aby zjednać sobie przychylność bogów, którzy kierują losem człowieka. *Olimpionik* to ktoś, kogo wskazywali sami bogowie na zwycięzcę, przysługiwała mu zatem godność herosa. Część tych zasług spływała też na jego najbliższe otoczenie i podnosiła na duszy ludzi pozostających w tym kręgu.

Pierre de Coubertin grecki ideał wychowawczy przeniósł do nowożytnego olimpizmu. Obowiązywały tu te same wartości co dawniej, ale już w odnowionej formie. Zamiast dawnego ujęcia wychowania opartego na harmonii duszy i ciała, który porównywał do dwukonnego zaprzęgu, wprowadza w to miejsce dodatkowe dwa konie, które mają symbolizować: mięśnie i myśli, wolę i dzielność. W takim ujęciu łatwiej jest w kręgu wspólnych celów zaznaczyć na scenie życia role podkreślające naturalne warunki i różnice rozwojowe oraz ich indywidualny stosunek do wartości i osobliwy charakter. Rozwój dziecka przebiega jednocześnie w naturze i kulturze, lecz zmiany nie następują podług wieku kalendarzowego, lecz przebiegają w zmiennym rytmie biologicznym oraz zgodnie z oczekiwaniami społecznymi. Nowoczesna szkoła miała nie tylko uczyć przez zabawę, ale też bezpośrednio przygotowywać do życia, a nade wszystko służyć rozwojowi dziecka. Popularny stawał się na przełomie XIX i XX wieku pogląd, że jeżeli szkoła stanie się miejscem, gdzie wychowanie odbywa się „przez społeczeństwo” (Helena Radlińska), w którym wpływy wywierają rodzina, grupy rówieśnicze, społeczność lokalna i środowisko kulturowe, taka szkoła będzie jednocześnie bardziej powiązana przeżyciami dziecka, zrównoważona w procesie wymiany doświadczeń między jednostkami, będzie sprzyjała realizacji osobistych potrzeb, ekspresji, oddźwięku w dialogu międzyludzkim. W założeniach takiej szkoły odnajdujemy filozofię olimpizmu jako „wartości społecznej”, która nie zamierza zmieniać świata, do czego potrzebna byłaby rewolucja cywilizacyjna, obyczajowa i polityczna, lecz chce zmieniać człowieka jako artystę występującego w teatrze własnym, który nie tylko stawia dekoracje i gra różne role w różnych sztukach, ale przede wszystkim nadaje życiu wartość, pisze scenariusz i do-

biera do swojej sztuki obsadę na odpowiednim poziomie moralnym (Gustaw Holoubek), a do tego konieczne jest wartościowe wychowanie jako wprowadzenie do kultury.

Pierre de Coubertin stawiał takiej szkole dwa warunki: po pierwsze wychowanie powinno się odbywać przez rozwój, a po drugie – rozwój powinien odbywać się przez radość. Jeżeli popatrzymy na przebieg współczesnej reformy szkolnej to zauważymy, że warunki postawione przez Pierre'a de Coubertina w nieznacznym stopniu wpływają na przebieg debaty oświatowej. Załamała się reforma „szkoły dla sześciolatków” Zostały przygotowane „narzędzia” dydaktyczne, sale do nauki wyposażone na wzór przedszkolny, place do zabaw, jak na podwórku, a nawet infrastrukturę sanitarną przystosowano do potrzeb najmłodszych uczniów. Wysiłki szkoły i samorządów lokalnych napotkały zorganizowany, spontaniczny opór ze strony rodziców, którzy argumentem naukowym popierającym reformę sześciolatków, przeciwstawili doświadczenie życiowe oparte na bezpośredniej i aktywnej obserwacji dziecka oraz pedagogikę serca, która rozwój uczuć i emocje, a więc wychowanie dziecka, stawia wyżej niż dydaktykę, którą należy zacząć dopiero wtedy, kiedy dziecko dorośnie do stawianych mu przez szkołę zadań.

Spojrzenie to rozciągnął na całą naszą edukację profesor Łukasz Turski, wybitny fizyk, który zabierając głos w publicznej debacie nad kryzysem współczesnej edukacji, od przedszkola do uniwersytetu napisał: „Nie uczyć fizyki, uczyć dzieci” W tym stwierdzeniu odnajdujemy pierwszy warunek sformułowany ponad sto lat temu przez Pierre'a de Coubertina.

Drugi warunek, uwzględniający doniosłą rolę zabawy w nauce dziecka pojawił się w nowym świetle także w debacie nad „szkołą dla sześciolatków” Uznano oficjalnie, że w wieku sześciu lat nauka powinna odbywać się przez zabawę. Należy się domyślać, że będzie to takie nauczanie przez zabawę, która ma przede wszystkim bawić, a przy okazji uczyć. Zabawa przesądza o tym, że dziecko w swym otoczeniu społecznym jest dzieckiem, tworzy i zmienia świat podług własnej woli i wyobraźni, odczuwa „dar wolności” (Józef Tischner) i poznaje samego siebie w spotkaniu z innymi. Uczy się myślenia o myśleniu człowieka (Barbara Skarga).

VII

Ryszard Wroczyński zauważył, że dewizą różnokierunkowej działalności Pierre'a de Coubertina było: *rebronzer la France par le sport* – zahartować Francję przez sport. Ideą jego było odrodzenie Francji przez nowe wychowanie, którego głównym zadaniem miało być połączenie mięśni i myśli w niepodzielną całość.

Olimpizm dzisiaj to filozofia o globalnym zasięgu, w założeniach przypomina pedagogikę społeczną, która uznawała kulturę jako dobro powszechnie

dostępne, a nie jako „towar” reglamentowany dostępny dla wyższych warstw społecznych.

Kultura zhumanizowana jest kulturą skierowaną na człowieka. Humanisci – jak powiedział kiedyś Petrarca – pragnęli żyć wśród Greków i Rzymian, a nie wśród barbarzyńców, dla których kultura to sklep z rzeczami do nabycia za pieniądze. To sposób życia, w którym „być” człowiekiem wśród ludzi ważniejsze jest niż „mieć” – dużo i dla siebie.

Wychowanie jako wprowadzenie w świat kultury nie ogranicza się do świadomego oddziaływania człowieka na innego człowieka czy na samego siebie. Zawężenie pojęcia wychowanie do procesu interakcji „wychowawca – wychowanek” prowadzi do tego, że zamiast dialogu i sporu o wartości zjawia się na „boisku szkolnym” dawny *pajdotryba* z nieodzowną różgą w ręku, której używa w zależności od sytuacji, raz, aby leniwego, nie dość rozgrzanego ducha pobudzić biciem do wysiłku i dwa, kiedy nadmierny zapal sprawia, że zawodnicy zapominają o prawach i obowiązkach wynikających z „umowy społecznej”, którą dobrowolnie przyjęli, wtedy uderzenia różgą przywracały pamięć o koniecznym zachowaniu umiaru – *fronesis* – jak też i o tym, że nagrodę zdobytą nieuczciwie należy napiętnować i wyrzucić poza boisko.

W wychowaniu olimpijskim czy sportowym chodzi raczej o pomoc udzielaną wychowankowi w zrozumieniu i rozwiązywaniu własnych problemów niż o rozwiązywanie ich zamiast niego. Chodzi też o to, aby wychowanek dokonywał wyborów korzystnych dla siebie i dla innych, a nade wszystko, aby dokonywał wyborów dojrzałych, stosownie do wieku, opartych na świadomym i samodzielnym doświadczeniu przebiegającym w wysokim napięciu emocjonalnym, np. podczas gry w dwa ognie albo jeszcze lepiej, jak na lekcji boks, gdzie wśród kanonu dawnych greckich wartości, takich jak prawda, piękno i dobro, pojawia się doniosła dla życia społecznego – dzielność.

W naszym rodzimym kodeksie zawodowym, którego ramy wyznaczył Grzegorz Piramowicz w „Powinnościach nauczyciela”, obecność tych wartości dowodziła, że nauczyciel prowadzi uczniów w dobrym kierunku, rozwija u nich dojrzałość. Jednak w dojrzałość ucznia wyposażyc nie można, na dojrzałość można pozwolić.

VIII

Sport rodzi się w nas z „nadania kulturowego” lecz także z wolnej woli i prawa do samorealizacji. Ważnym czynnikiem w tworzeniu tożsamości osobowej ucznia-zawodnika jest doświadczenie, w którym motywacja zewnętrzna „od” świata, wyłania się pod wpływem motywów wewnętrznych „do” świata, aby z czasem przyjąć dojrzałą indywidualnie i społecznie postać „nad” światem. Trening na boisku sportowym symbolizuje właśnie taką dobrą szkołę, w której to, co dobre dla szkoły i dobre dla społeczeństwa możliwe jest

do pogodzenia pod warunkiem, że w centrum zainteresowania nauczyciela znajduje się uczeń, który zgodnie ze swoją naturą i kulturą staje się kimś najważniejszym. Hasło „szkoła dla ucznia” zasługuje na przypomnienie w XXI wieku, trzeba jedynie włączyć je w przestrzeń wartości edukacyjnych.

Osobowa tożsamość dziecka formuje się pod wpływem doświadczeń zdobywanych w rzeczywistości wspólnej wszystkim ludziom, a więc także wspólnym potrzebom biologicznym i społecznym, można ją więc nazwać „naturą człowieka”. Dzięki niej nie zrywamy całkowicie „obiektywnego” kontaktu ze światem, ale też określamy wobec niego swój dystans, który pozwala nam współzawodniczyć w osiąganiu wartości i uzasadniać ich cenę, wyznaczać miejsce w kulturze, określać granice „specyficznego” ludzkiego działania, jako autonomicznego czynu, w którym ze względu na samoświadomość i samostanowienie, ale również ze względu na swoje ciało, uobecnia się podmiotowy wymiar człowieka.

H. Read pisał: „Człowiek jest przede wszystkim tym, który tworzy. Twórczość jest psychologicznym zaprzeczeniem zniszczenia. Dzieło sztuki nie jest tylko ozdobą, jest wyrazem jednego z najgłębszych instynktów człowieka, instynktu, który go kieruje do rozszerzania zakresu zmysłowego spostrzegania. Instynkt ten decyduje o rozwoju sztuki w okresie dzieciństwa i jeśli zostanie przedłużony na okres życia dorosłego, zwykle podnieca ludzi do przedkładania działań konstruktywnych ponad działania niszczące”

Działaniem najpełniej konstruktywnym jest sport jako forma sztuki zdolna do mobilizowania ludzi do tego, co szlachetne. „Pęd życia” manifestuje się w sposób najbardziej autentyczny w okresie dzieciństwa, wtedy kształtują się naturalne potrzeby przeżywania doświadczeń, radości życia, nieskrępowanej swobody działania. Najlepsze jest wychowanie skoncentrowane wokół dziecka i na miarę jego osobowości, a więc wychowanie przez zabawy i gry, wychowanie przez sztukę jako syntezę doświadczenia i ekspresji twórczej (John Dewey).

IX

W bogatym dorobku pedagogicznym Pierre’a de Coubertina powstałym z połączenia greckiej *paidei*, doświadczeń szkoły w Rugby opartej na sportowej samorządności młodzieży szkolnej oraz amerykańskiego wychowania przez sztukę, Ryszard Wroczyński najwięcej uwagi poświęcił Coubertinowskiej koncepcji wychowania artystycznego. Dzieło pt. *Uwagi o wychowaniu publicznym* nie zyskało wprawdzie takiego rozgłosu, jak publikacje poświęcone idei olimpijskiej i ruchowi sportowemu, dzięki którym twórca nowożytnego olimpizmu zdobył światową sławę. Z natury rzeczy biografowie Pierre’a de Coubertina koncentrują się na podkreślaniu jego oryginalnego wkładu w budowanie struktury i filozofii olimpizmu jako zorganizowanego systemu

współpracy i współzawodnictwa międzynarodowego opartego na równości ras, religii i wspólnot narodowych, gromadzących się co cztery lata pod flagą olimpijską. Olimpijski festiwal sportu przesłonił tymczasem nowoczesne patrzanie Coubertina na ówczesną szkołę, która zamiast bawić i uczyć, wyzwalać fantazję i przeżywać sztukę, była miejscem oferującym dzieciom głównie treści i metody podające wiedzę rozdrobnioną, encyklopedyczną, ułożoną według przypadkowej klasyfikacji, przeznaczonych do zapamiętania, w niewielkim związku z życiem dziecka i jego potrzebami rozwojowymi, utrwalającej niekiedy fałszywe punkty widzenia i wadliwe nawyki umysłowe. Szkoła ówczesna grzeszyła też ślepotą jeśli chodzi o niedostrzeganie naturalnej potrzeby ruchu u dzieci i młodzieży. Poza rozdrobnieniem wiadomości rzucał się jeszcze w oczy nadmiar formułek, wielka ilość pojęć potocznych, powszechnie przyjętych, co przeszkadzało w samodzielnym myśleniu i ograniczało swobodę ćwiczenia się. Nawet boisko szkolne zajmowały nudna gimnastyka, musztra i wyrozumowane ćwiczenia cielesne. Na to wszystko nakładała się ciężka i nieatrakcyjna architektura, przez co szkoła była miejscem mało przyjaznym dzieciom i młodzieży. Ciasne i duszne pomieszczenia źle wpływały na zdrowie uczniów.

Do takiej szkoły Pierre de Coubertin chciał wnieść „światło i powietrze”, w postaci powszechnego sportu i elitarnego olimpizmu. Był rzecznikiem do dnia dzisiejszego popularnego we Francji przekonania, że losy narodu nierozłącznie związane są z jakością szkoły elementarnej oraz z elitarnymi studiami uniwersyteckimi. Szkołę średnią uznawał za centralne ogniwo w systemie edukacyjnym, która miała być pomostem prowadzącym do uniwersytetu. W obu wypadkach szczególnie dużą rolę spełniało wychowanie artystyczne, które na szczeblu szkoły elementarnej miało mieć charakter praktyczny, natomiast z biegiem lat przeobrażało się w formę wychowania przez sztukę i autentyczną działalność estetyczną jako środek formowania się indywidualności artystycznej.

Ryszard Wroczyński podkreśla, że twórca nowożytnego olimpizmu zamierzał wprowadzać sztukę nie tylko do programów szkolnych, ale także wyznaczał jej miejsce poza szkołą i w środowisku społecznym. Zamiar ten zrealizował jedynie w ruchu olimpijskim, gdzie dzięki jego zdolnościom dyplomatycznym i uporowi sztuka weszła do oficjalnych programów igrzysk olimpijskich w formie konkursów, po raz pierwszy w Sztokholmie w 1912 roku.

Patrząc na nowożytne dzieje pedagogiki sportowej, Pierre de Coubertin sformułował następujący, krytyczny wobec samego siebie pogląd: „Igrzyska olimpijskie poszybowały nad światem jak srebrzysty sterowiec, natomiast edukacja torowała sobie drogę jak kret”

W tradycji polskiej pedagogiki społecznej od Heleny Radlińskiej do Ryszarda Wroczyńskiego, w sposób widoczny rezerwowano miejsce dla spor-

tu. Bliższa tutaj była praktyka boiska, w której ujawniała swój sens edukacja permanentna, kształcenie ustawiczne, sporty całego życia, przygotowanie do kultury, zabawy, pracy i wypoczynku, kultury opartej na wspólnocie wartości w środowisku dużej i małej ojczyzny, w skali lokalnej i globalnej, gotowości do obrony takich wartości jak wolność, demokracja, tolerancja i wychowanie dla pokoju. W bezpośrednim sąsiedztwie jest też miejsce na zakorzenienie się w życiu społecznym naszej szkoły teorii i praktyki olimpijskiej jako pola oddanego pod uprawę kalokagatii, gdzie ujawnia się indywidualna wielkość człowieka jako artysty i romantycznego bohatera, który wysiłkiem duchowym przekracza granicę własnej natury.